Po konfiskacie nakład drugi.

Nr. p. w. 94. | Kraków, dnia 20. kwietnia 1913. | Rok VI.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
KRAKÓW, UL. KARMELICKA 21 parter. Tel. 2254.

Rachunku czekowego poczt. kasy oszcz. Nr. 10.863.
Konto „Banku Polskiego Związku Narodowego" Nr. 33.

BIURA REDAKCYI I ADMINISTRACYI
otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10—12 rano i od 6—8 wieczorem.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Listów nieopłaconych się nie przyjmuje.

Biura „Polskiego Związku Narodowego" otwarte codziennie od godziny 9—12 rano i od 3—8 wieczorem, ul. Karmelicka 21, parter. Tel. Nr. 2254.

WAWEL

„WAWEL"
peryodyczne pismo społeczne i polityczne.

PRENUMERATA
roczna w Austryi 5 Kor. ▭ roczna za granicą 6 Kor.
NUMER POJEDYNCZY 10 HALERZY.
Do nabycia w Sekretaryacie „P. Z. N." (Karmelicka 21) lub w agencyi Hopcasa i Salomonowej (ul. Szczepańska).

OGŁOSZENIA
za wiersz petitem lub jego miejsce 25 halerzy, w Nadesłanem 60 halerzy, przyjmuje Administracya ul. Karmelicka 21. Tel. 2254.

Rękopisów się nie zwraca.
Listów anonimowych się nie uwzględnia.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr. 2254.

Czem jesteśmy?

Czem jest „Polski Związek Narodowy"? Jaki jest program jego działania?

Jakie są cele i zasady tej organizacyi?

Oto pytania, jakie często się słyszy z ust tych, którzy jeszcze pod naszym nie stoją sztandarem, którzy klepią biedę i z dnia na dzień żyją — albo też nie znając jego dążności, pozwalają sobie nawet na szkodzenie mu i słowem i pismem.

Mówimy pismem, boć pewne gazety, które poza koniec swego nosa nie chcą widzieć, albo uporczywie milczą o „Polskim Związku Narodowym", albo coraz to pod innym nazwiskiem podając jego prace, dążą do powstrzymania jego rozwoju.

Tymczasem pod nazwą „Polskiego Związku Narodowego" organizuje się lud polski, roboczy, ten lud, który nie zapomina i wiary św. i po polsku tylko mówi, ten lud, który sercem a nie słowami kocha Polskę, który czynem, a nie krzykiem chce jej wywalczyć niepodległość.

Celem „Polskiego Związku Narodowego" jest łączenie Polaków katolików w jedno wielkie, zdrowe i silne ciało w potężną organizacyę na zasadach Wiary katolickiej i tradycyi narodowej, ku wzajemnemu moralnemu i materyalnemu popieraniu się.

Celem „Polskiego Związku Narodowego" jest rozszerzanie i popieranie przyjaźni, jedności i prawdziwej miłości braterskiej, szerzenie oświaty w duchu chrześcijańskim i narodowym, oraz bronienie honoru polskiego, przychodzenie z pomocą wdowom i sierotom, gdy im żywiciela braknie i udzielanie pomocy w chorobie.

Celem jego jest pomoc w naukach zdolnym, a biednym synom swoich członków, z których kiedyś wyrosną przewodnicy ludu i szczerzy, a oddani jego ideom pracownicy.

Celem „Polskiego Związku Narodowego" nie jest chowanie się za sutanną księży, ale łączna i solidarna praca z naszem patryotycznem Duchowieństwem, w imię hasła: „Z polskim księdzem polski lud", dla dobra ludu pracującego.

Celem „Polskiego Związku Narodowego" jest walka ze złem, ukazującem się wśród ludu w różnej formie, ostrzeganie tego ludu przed szubrawcami i oszustami, oraz ludźmi, chcącymi go sprowadzić z drogi wskazanej przez naszą historyę i tradycyę, walka nie namiętna, nie kronikarska, ale zdrowa, budująca.

Celem „Polskiego Związku Narodowego" jest oświata ludu, do czego służy organ „*Wawel*" i biblioteka, która dostarcza temu ludowi zdrowej lektury polskiej w duchu katolickim.

Celem „Polskiego Związku Narodowego" jest obrona imigranta i wspólnych interesów wychodźtwa polskiego, wobec licznych, a wrogich żywiołów.

Celem „Polskiego Związku Narodowego" jest walka z niedowiarstwem — przez skupianie pod swój sztandar tych wszystkich, którzy wierzą, że człowiek nie pochodzi od małpy, że jest istotą stworzoną na obraz i podobieństwo boże, którzy wierzą, że świat ten nie powstał przypadkiem, ale został stworzony przez Boga, że Chrystus swą śmiercią na krzyżu dla wszystkich jednakie niebo otworzył, że życie nie na nienawiści ale na wzajemnej braterskiej miłości opierać należy, na wzajemnem ustępstwie i wyrozumieniu budować gmach lepszej doli, a na zadowoleniu najszerszych warstw społecznych zakładać podwaliny pod jaśniejszą przyszłość narodu.

Celem „Polskiego Związku Narodowego" jest wreszcie to wszystko, co wyraża jego hasło: „*Bóg i Ojczyzna*".

Czy „Polski Związek Narodowy" spełnia ten program swojej działalności?

Tak!

Spełnia „Polski Związek Narodowy" swoje zadanie, bo skupia obok inteligencyi rzesze ludu pracującego, a idee jego przyjmują się wśród coraz większych zastępów robotników.

I jakkolwiek były chwile groźne, nie zginęła idea założycieli, żyje ona i rozwija się coraz silniej, coraz bardziej i głośniej.

Instytucye powołane do życia przez „Polski Związek Narodowy" rozwijają się pięknie. Z rąk żydowskich lichwiarzy wydobywa codziennie sporą ilość najbiedniejszych "Bank Polski", który otwierając kredyt dla tych, których hipoteką „praca", odsuwa ich coraz to dalej od brania na kredyt u najbliższych żydków, wytrąca im do niedawna jeszcze konieczność znajomości z żydowskimi sklepikarzami i odwiedzania ich szynków. Przyjmowanie po kilkanaście nawet halerzy na wkładki oszczędnościowe od robotników, uczy ich oszczędności i dodawania, które w razie potrzeby kierują ich kroki do „Polskiego Związku Narodowego", do „Banku Polskiego", a nie do różnych „Abramków i Srulów, lub Gajerów". Zabezpieczenie robotnikom natychmiastowej pomocy prawnej w kwestyach spornych i niejasnych, pomoc materyalna w nieszczęściu nie łzami, ale prawnie zdobyta, pomoc wdowom i sierotom udzielana natychmiast i obrona ich pracy przed wyzyskiem, obrona twarda, nieugięta i tylko dobro robotnika mająca na celu, nie halerzowa, ale wydatna pomoc w chorobie i w każdem nieszczęściu, co nawiedzi rodzinę robotnika — oto drogi którymi idzie „Polski Związek Narodowy", którymi z czarnych jeszcze do niedawna węgli społecznych, szlifuje najpiękniejsze, bo prawe, nie przedajne i czyste jak kryształ podwaliny pod dobrobyt klas pracujących, przyszłość Ojczyzny i siłę Kościoła.

Pień „Polskiego Związku Naredowego" jest zdrów i mocny, a gałęzie jakie ze siebie strząsnął albo już uschły, albo powoli usychają. Rozwija się „Polski Związek Narodowy" ku radości tych wszystkich, którym jego cele są miłe i zdrowe; gałęzie jego czerpią pokarm czerstwy i zdrowy u ludu pracującego, zgrupowanego w poszczególnych Stowarzyszeniach, a korzenie idei polskiej, coraz głębiej zapuszczają się w serca bałamuconego i okłamywanego dotąd robotnika.

Na drodze swej pracy napotyka wprawdzie „Polski Związek Narodowy" ciągle jeszcze na głazy, tarany i przeszkody różne, ale rosnąca z dniem każdym liczba szczerych i mocnych pracowników i pracownic, głazy te ze swej usuwa drogi.

Orze „Polski Związek Narodowy" rolę opoczystą i twardą, a choć znój ogarnia nieraz czoła jego kierowników, chociaż jamników i kretów w tej roli moc spora żeruje, chociaż nad głowami pokrakują wyrzutki społeczne i rozbijacze jedności jak kruki i sępy, to jednak przy pomocy bożej rola plon dodatni wydaje.

To też z tego pola, z tej umiłowanej roli, na której się sieje ziarno zdrowe, nie spędzi „Polskiego Związku Narodowego" ani słota uprzedzeń urojonych, ani grad pocisków gazeciarskich, ani śnieg obojętności nawet u swoich.

Lud nasz polski, lud pracujący, to mocarz wielki i zacięty! Takie drobnostki nie odpędzą go od pracy, od organizacyi, od siły — on się uprzeć umie i postawi na swojem. Powoli, lecz zbuduje wielką i potężną organizacyę, której braknie jedynie zacofanych i podłych, braknie rozbijaczy solidarności robotniczej i takich, co dla marnego grosza zdolni są sprzedać honor, duszę i godność człowieka.

Ot co jest „Polski Związek Narodowy", mówiąc krótko i węzłowato — zanim na poszczególne zagony jego pola przyjdziemy. Jestto jedna rodzina, którą rządzi ojciec, u którego każdy z członków znajduje każdej chwili to, co *tylko* dobry ojciec dać może. Prawda, wiara i solidarność — jego fundamenty.

„Stronnictwo Pracy Narodowej".

We wtorek odbyło się w salach „Polskiego Związku Narodowego" zgromadzenie, zwołane przez „Stronnictwo Pracy Narodowej". Zgromadzeniu przewodniczył Prezes, Radca Dr. Nartowski, który w treściwem przemówieniu przedstawił znaczenie Sejmu, korzyści, wynikające dla najszerszych warstw społecznych na wypadek przeprowadzenia sprawiedliwej reformy wyborczej i stanowisko episkopatu polskiego.

W zebraniu brali udział licznie zgromadzeni robotnicy, przemysłowcy i inteligencya.

Szczegółowo przeprowadzona dyskusya, w której głos zabierało kilkunastu robotników, wykazała, że robotnicy katoliccy zdają sobie bardzo dobrze sprawę z trudności i wielkiej odpowiedzialności, jaką daje projektowana reforma wyborcza, że zmiana obecnej ordynacyi wychodzi na naszą szkodę, bo zmniejsza nasz stan posiadania w całym kraju.

Ludność polska po uchwaleniu reformy wyborczej do parlamentu, nieco osłabła w zapałach do demokratycznych reform, widząc zawiedzioną się w swych nadziejach, jakie jej niesumienna a tania agitacya czyniła podczas akcyi za reformą do parlamentu. To też i obalenie obecnie reformy wyborczej nie pociągnie za sobą spodziewanych konsekwencyi i walka przeciw obecnemu projektowi jest niesłychanie ułatwiona. Reprezentanci polskich stronnictw, prowadzących rokowania, nazbyt byli ustępliwi i poczynili powoli wszystkie koncesye na rzecz Rusinów, jakich tylko ci zażądali.

Przez wyłączenie Rusinów, a złączenie przy głosowaniu Polaków z żydami, wybór naszych posłów stał się w zupełności zależnym od żydów i ułatwił zdobycie mandatów różnym agitatorom i prowodyerom socyalistycznym. To też nic dziwnego, że socyaliści tej reformy gorąco pragną z tymi, których rząd każdej chwili gotów jest poprzeć, a tem samem umożliwić zdobycie mandatu. Dla ludzi prawdziwie sprawie narodowej oddanych, dla ludzi samodzielnie myślących, niema drogi do wejścia do Sejmu w projektowanej reformie. To też dobrze uczynili Biskupi polscy przez wstrzymanie się od brania udziału w dojściu do skutku obecnie projektowanej reformy, wystąpili jedynie i wyłącznie w obronie ludu polskiego i chrześcijańskich mieszkańców miast.

Kłamstwo rozsiewają ci, co twierdzą, że biskupi polscy nie chcą dopuścić ludu do

MRÓZ.

(Dokończenie).

Przypomina sobie, jak matka mówiła mu, iż mróz nie cierpi pijaków, że gdy spotka którego na drodze, to owija go lodowatem ciałem i ściska, ściska, dopóki nie udusi na śmierć. A tu jak na złość, widzi przecież; iż biała, oszroniona postać wywija się z mgieł oparzeliska — i płynie cicho nad łąkę, ku gościńcowi. Tak! Tak! Coraz wyraźniej dostrzega lodowate widmo, jego ogromne, szklane, świecące ślepie, jego ręce długie, cienkie, podobne zwieszającym się soplom lodowym...

Ot i stanęło przy gościńcu — i oczyskami strasznemi wpatruje się w niego, Walentego, jakby wiedziało dobrze, że się „na pił", jak gdyby...

— — —

Niby czarne, złowróżbne upiory, ciągną nad głową chłopa gdzieś ku lasom gawrony — a on przestępuje z nogi na nogę i kroku naprzód postąpić nie śmie, bo widzi wyraźnie, jak „mróz trzaskący, z okropnie wielkimi szklanymi oczyma" — z każdą chwilą przybliża się i ręce wyciąga do niego— długie, cienkie, podobne do zwisających sopli lodowych...

— — —

Z nogi na nogę przestępuje chłopisko, bo naprzód... Nie! Za nic w świecie!... A tu nogi dygocą pod nim, trzęsą się—chwieją... Tfu! Ze strachu? Z pijaństwa? Może i z pijaństwa, bo morzy go jakoś... Pomimo lęku śmiertelnego przed widmem, pomimo „wszystkiego", tak chętnie położyłby się tu na gościńcu i usnął, choćby na chwilkę...

Ostatkiem przytomności broni się od tej myśli.

— Nie wolno! Nie wolno ci upaść, chłopie! bo śmierć, śmierć niechybna—bełkoce sinemi od mrozu wargami.

— Nie wolno!—zdaje się przywoływać go do przytomności huk pękającego raz po raz lodu na rzece. Ale i naprzód nie ruszy się za nic w świecie, bo i tam śmierć pewna—jeszcze może pewniejsza... Tak! Najwyraźniej szkli się ona w świecących, potwornie wytrzeszczonych ślepiach poczwary, najwyraźniej chrzęści w jej rękach, podobnych piszczelom lodowych sopli...

A ręce te coraz bliżej już chłopa — coraz bliżej...

Ej! Chyba „taki" legnie tu na drodze, przymruży chyba oczy, by nie widzieć choć przez chwilę tej strasznej potwory... Już, już ma się położyć na śnieg, gdy coś czarnego, miękkiego pada tuż przed nim. Cofnął się zrazu — ale potem odruchowo schyla się, maca... To gawron zimny zupełnie — widocznie lecąc stężał od mrozu. Tak! Tak! Wszystko, co tylko żyje, musi stężeć od niego, bo on coraz silniej bierze, coraz mocniej i mocniej naciska. „Pewnikiem" i jego zamrozi, jego, Walentego... Przecież go już dotyka zmarzłemi rękoma — wpół go bierze, ściska, dławi za szyję... Nie ujrzy już żony, dzieci, nie!...

— Jezus Marya! Zachrypiał nagle chłopisko — i jakby ostatnim wysiłkiem odstąpił o parę kroków. Z wściekłością, która niema nic do stracenia, której już „wszystko jedno", popatrzył w oczy widmu. A ono jeszcze większe mu się teraz wydaje i czerwieńsze, jakby krwią opłonięte — a takie okropne, okropne...

W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego! Albo tobie śmierć albo mnie, psia ty paro zatracona! — ryknął Walenty — i całą siłą, rękoma naprzód, rzucił się ku ślepiom widma...

Lecz ślepia owe, były to okienka jego własnej chaty, w której Walentowa gotowała wieczerzę — a teraz przerażona brzękiem stłuczonych szybek, wybiegła z warzechą przed dom.

Naprzeciw wystraszonej kobiety — bełkocąc coś niewyraźnie, stał wytrzeźwiony już prawie zupełnie Walenty... Noc tę straszną zapamiętał sobie na całe życie.

Sejmu. Tak nie jest. Biskupi chcą, by lud był w Sejmie, a nie chcą, by w nim zasiadali jedynie ci, których popiera żydostwo. Biskupi nie chcą jedynie zaprzepaszczenia praw naszych na korzyść narodu renegatów i morderców. A za to cześć im się należy od społeczeństwa polskiego i uznanie a nie rzucanie się podłe, którem wroga sprawie narodowej prasa zieje na wszystkich, co śmią czemkolwiek i jakąkolwiek pracą dołożyć cegiełkę do dźwignięcia się biednego narodu.

A złudą i mydleniem oczu jest wmawianie w społeczeństwo nasze, że przez zawarcie reformy wyborczej nastąpi zgoda z Rusinami. Wszak niema przez cały czas obrad wcale mowy o zgodzie, lecz jest tylko mowa o reformie, a sam przewodniczący klubu ukraińskiego Kost Lewicki na pierwszem posiedzeniu Sejmu nie mówił o zawarciu zgody, ale o odniesieniu zwycięstwa nad Polakami w sprawie reformy wyborczej — „jeśli tak będziecie spełniać nadal nasze żądania, będziecie mieli spokój i Sejm będzie mógł obradować, jeśli nie, będziecie mieli muzykę, z tą różnicą, że nas w nowym Sejmie będzie grało 60“.

P. Waleryan Z a p a ł a w dłuższem a wielką znajomością stosunków w kraju nacechowanem przemówieniu wykazał szkodliwość połączenia Polaków przy urnie z obcemi i wrogiemi żywiołami, a przez to oddania kraju na łup tychże.

P. Wacław T a c i k o w s k i zebrawszy myśli przewodnie przemawiających na zebraniu, po skonstatowaniu, że wszyscy jak najdokładniej zdają sobie sprawę z następstw, jakie wynikną gdy reforma wyborcza „taka“ nie przyjdzie do skutku, a jakie następstwa pociągnie za sobą jej uchwalenie, zgłosił następujące rezolucye:

1) „Zebrani na Zgromadzeniu w dniu 15 kwietnia 1913 r., zwołanem przez „Stronnictwo Pracy Narodowej“, w sprawie reformy wyborczej do Sejmu, żądają takiej reformy, któraby zabezpieczała interesa narodowe polskie“.

2) „Zebrani składają wyrazy hołdu i czci polskim Księciom Kościoła za męskie wystąpienie w obronie zagrożonych praw Polaków Katolików“.

Rezolucye te zostały wszystkimi głosami obecnych *uchwalone*.

P. T o m a s z e w s k i St., zasłużony działacz społeczny, nieustraszony szermierz spraw narodowych, w pięknem przemówieniu wskazał na konieczność agitacyi wśród mniej lub fałszywie uświadomionych warstw robotniczych, by im wyjaśnić postanowienie episkopatu polskiego.

Następnie radca Dr. Nartowski wskazał na daleko sięgające ustępstwa partyi konserwatywnej, która w projektowanej reformie wyborczej ponosi najwięcej ofiar ze swego stanu posiadania, a czyni to jedynie i wyłącznie dla stworzenia warunków spokojnej pracy nad odrodzeniem kraju. A jeżeli trudno przewidzieć, czy „taka“ reforma przyjdzie do skutku, to można być bodaj pewnym, że posłowie przed oddaniem swoich głosów, poważnie rozważą te wątpliwości, jakie wyłaniają się na licznych wiecach i demonstracyach, że pójdą za głosem nie krzykaczy, ale dobro kraju mających na oku i nie dopuszczą do rozłamu duchowieństwa i do walki z niem własnego narodu.

Z POLITYKI.

Reforma wyborcza do Sejmu.

Najważniejszą obecnie sprawą polityczną krajową jest zamierzona reforma wyborcza do Sejmu galicyjskiego. Jak wiadomo, po długich i żmudnych rokowaniach, doszło już w tej sprawie do porozumienia między najliczebniejszemi partyami polskiemi a Rusinami. Polacy ustąpili znaczną część mandatów do Sejmu Rusinom, tak, że ci obecnie mieć ich będą 62 na ogólną liczbę posłów sejmowych 228. Zdawało się, że będzie największą trudnością dojście do porozumienia z Rusinami. Trudność tę jednak przełamali posłowie najpoważniejszych stronnictw, więc Prawicy Narodowej, ludowców i demokratów, i zgoda z Rusinami przyszła do skutku. Niestety, w kraju uznano, że ustępstwa dla Rusinów są za duże, że takich zdobyczy nie osięga się drogą burd sejmowych i najwstrętniejszym mordem.

To też przeciw tego rodzaju reformie wyborczej oświadczyli się w pierwszej linii Biskupi polscy, zwłaszcza, że okazało się, że po wprowadzeniu osobnych kuryi ruskich, Polacy wydani zostali na łup... żydom! Spodziewać się należy po rzeczywiście podziwienia godnej wytrwałości Komisyi sejmowej, że znajdzie się jeszcze wyjście z nadzwyczaj trudnej sytuacyi, a przy sprawiedliwem obdzieleniu mandatami Rusinów, przy zabezpieczeniu polskiego stanu posiadania i uwzględnieniu życzeń biskupów polskich — wyłoni się bodaj w ostatniej chwili taki projekt, że nie będzie po przyjęciu go rzeczywiście ani zwycięzców ani zwyciężonych, że zabezpieczy na lata zgodne pożycie Polaków z Rusinami.

Przyszła sesya parlamentarna.

Prezydent ministrów, hr. Stürgh, odbył konferencyę z prezydentem Izby posłów, Dr. Sylwestrem, w sprawie terminu zwołania Rady państwa i programu pracy przyszłej sesyi. Najbliższe posiedzenie parlamentu odbędzie się prawdopodobnie dopiero 6 maia. Co się tyczy programu prac Izby, to pierwszem zadaniem przyszłej sesyi będzie załatwienie ustaw podatkowych czyli tak zwanego małego planu finansowego. Plan finansowy już w maju zapewne będzie załatwiony, w czerwcu załatwi się z nim Izba panów, a sankcya nastąpiłaby koło 1 lipca. Oprócz tego parlament w sesyi przed Zielonemi Świętami będzie musiał uchwalić sześcio-miesięczne prowizoryum budżetowe.

W Prusach

nastąpiło już pierwsze wywłaszczenie Polaków z ich ziemi. Ustawa przeprowadzona na hańbę Prus wobec całego świata, wobec jawnego protestu cywilizowanych narodów, przypomniała światu słowa Bismarka: „Siła przed prawem“.

Wojna na Bałkanach

wchodzi w nową fazę. Po pokonaniu wspólnego wroga, sojusznicy zaczynają walczyć między sobą o zdobycz. Najwięcej podnosi się król miniaturowy Nikita, przeciw któremu demonstrują floty mocarstw europejskich. Pewny jednak, że okręty nie wyjadą na jego skały i góry, kpi z uchwał mocarstw i żąda 20-milionowej łapówki za posłuch. Do pokoju jednak jeszcze daleko. Przeciw Bułgarom, który najwięcej okryli się chwałą i najwięcej ponieśli ofiar, budzi się zazdrość wśród sprzymierzonych tak dalece, że nawet wojna nie jest wykluczoną. Tymczasem zmora jej wisi nad ludami Europy, a pokonaną bez jednego nawet strzału, wychodzi z całej afery... Austrya. Zniszczenie ekonomiczne poszczególnych krajów, przechodzi najcięższe ofiary wojenne. Ogólny zastój pcha państwo coraz silniej w wielkie bankructwo, do czego przyczyniła się swoim stanowiskiem Rosya, dążąca do zguby państwa Habsburgów. Obok dyplomacyi pracuje

Anarchia,

a po morderstwie w Salonikach króla greckiego, nastąpił zamach na króla Alfonsa hiszpańskiego. To „intermezza“ polityki wielkich mocarstw europejskich.

Atrophia senilis.

Upór i złość, cechujące Dyrektora Gazowni miejskiej p. Dąbrowskiego, są znamionami zaniku starczego. Działanie ciągłe na niekorzyść robotników Gazowni miejskiej i lampiarzy, stwierdza to w zupełności.

Całe stosy korespondencyi, jakie nadesłano nam z najbliższego jego otoczenia, dowodzą daleko zakorzenionego żalu, jaki istnieje w sercach tych, dla których zamiast starszym kolegom i sprawiedliwym przełożonym, był tylko tyranem. A jeżeli tak, to czem być musiał dla biednych robotników?

Komisya elektryczno-gazowa nie ma wprost sił, aby go skłonić do poszanowania jej uchwał i woli. Dla niego nie istnieje żadna władza wyższa, w zupełności opanowała go mania „wielkości i samodzierżawia“, które w niedługim czasie mogą doprowadzić do stokroć gorszych rzeczy, jak strajk.

To wszystko, co robotnikom dała Komisya elektryczno-gazowa, tak przeprowadza, że tylko poczciwa dusza robotnika polskiego i siła organizacyi hamuje wybuch. Taka np. wypłata zarobków, jaka ma miejsce w Gazowni, jest wprost oburzającą. Robotnik dostaje wśród ścisku i pośpiechu na rękę odliczone przez kasyera pieniądze, zanim je jeszcze policzy, musi ustąpić miejsca drugiemu, a kiedy potem je policzy, to formalnie głupieje z powodu niemożności wyznania się w otrzymanej kwocie. Typem zarządzeń p. Dąbrowskiego, to wypłata podwyższenia im od 1 stycznia zarobków przez Komisyę elektryczno-gazową. Pomijając twierdzenie, że tylko „z winy urzędników“ wypłata nie nastąpiła w nakazanym przez wice-prezydenta, p. Dra Szarskiego czasie, a n i j e d e n z r o b o t n i k ó w n i e w y z n a ł s i ę w o t r z y m a n e j p ł a c y i n i e m ó g ł j e j z g o d z i ć z i l o ś c i ą d n i o d 1 s t y c z n i a. Toteż koniecznością stało się zaprowadzenie w Gazowni wypłat na sposób praktykowany we wszystkich fabrykach świata. Robotnik ma otrzymywać swoją płacę w kowercie zapieczętowanej, której zawartość mógłby przeliczyć wobec dwóch świadków kolegów. Na kowercie musi być wymieniona nie tylko ilość godzin jego pracy i wynagrodzenia za nie, ale te wszystkie dodatki, jakie w postaci „wytrącań“ p. Dąbrowski każe odliczać robotnikom. Od tego żądania robotnicy stanowczo nie odstąpią i jeżeli p. Dąbrowski nie zaprowadzi tego dobrowolnie, pójdzie znowu do... Kanossy. Tego, co ci biedni ludzie muszą znosić od p. Dąbrowskiego, nie zniesie nawet zwierzę. Dowodem te dwa konie utrzymywane dla jego rodziny przez miasto, które muszą być ciągle zmieniane, bo pędzenie ich po dniach całych i nocach przechodzi ich siły. Jedynie dobrze u niego mają — obsługiwane przez ludzi płatnych przez gminę — wieprzki i p. Żurek — wieprzki, bo są pięknie karmione, a p. Żurek, bo smacznie zajada ich polędwice — choć nie wiedzieć na jakiem prawie opiera p. Dąbrowski możność chowania świń w obrębie Krakowa i jakim prawem jemu jednemu z obywateli wolno je bić. I czyż nie jest to zanik starczy, całą siłą gardłować przeciw dodatkowi dla robotników „na święcone“, a samemu, człowiekowi choremu i staremu aż dwie świnie bić w Gazowni na święta?

Lecz wyjdźmy na chwilę w granice nowego Krakowa. Tam świecą lampy naftowe, ludzie bardzo nawet biedni, ludzie narażeni na ciągłe utarczki z „obywatelami“ takimi, jak różne Antki i zuchy krowoderskie. Do tych ludzi wprost nienawiścią sieje p. Dąbrowski i traktuje ich jako „mniej wartościowych“. — Dowodem drożyźniane w grudniu i zupełne zamilczanie o nich na posiedzeniach komisyi elektryczno-gazowej, chęć pokrzywdzenia ich i wywołanie niezadowolenia. I dopiero siła organizacyi i życzliwość pp. Viceprezydentów Dra Szarskiego i Saarego zdołały obronić tych biedaków przed krzywdą, jaką zgotował dla nich p. Dąbrowski. Przegrał haniebnie z robotnikami — dalejże na „naftowych“! Tak nie postępuje człowiek zdrowy.

Niedbalstwo w wysokim stopniu o podwładnych sobie urzędników i robotników, mania obiecywania i kłamstwo — to cechy dalsze jego choroby starczej. Dowodem uroczyste przyrzeczenie wydania robotnikom bluz do roboty, urządzenia im czytelni itp. Gardłowanie przeciw dodatkowi dla urzędników — to jego wdzięczność za to, że rzucili pióra, stali się łamistrejkami i na jego życzenie stanęli przy piecach wtedy, kiedy robotnicy przez 6 dni pchali go do... Kanossy. Oby otwarły i im się już raz wreszcie usta tak, jak dawno otwarły się ich oczy.

Biedny to człowiek! Serca nie znalazł nigdzie, nikt go nie kocha, nikt, bo nikomu nie ułatwił życia. A mógł to uczynić, bo dał mu Bóg i dostatki doczesne i władzę i rodzinę. Niedługo opuści warsztat krzywd, miłe mieszkanie i miluchny, za pieniądze gminy obrabiany ogródek, a chociaż wyniesie po latach „urzędowania“ dostateczne środki do życia, nie znajdzie spokoju, bo nie siał... miłości. Dla niego jednego chyba pod słońcem, pieniądz ma większe znaczenie na stare lata, jak poczucie dobrze spędzonych obowiązków, jak żniwo wdzięczności i serdeczne wspomnienie o tych uczynkach, bez których nie ma wejścia do tej krainy nieznanej a wiecznej, w której tytułem do chwały ...dobre uczynki. Cnota i pomoc biednym, wdzięczność podwładnych i otarte łzy wdowom i sierotom, to najpewniejszy klucz do bram przyszłego szczęścia.

Najazd żydowski.

Skonfiskowano.

Przy tej sposobności należałoby wglądnąć w stosunki t. zw. kelnerów. Reforma ich stosunków służbowych od właścicieli i gości jest sprawą piekącą. Są oni równie obywatelami i zazwyczaj ludźmi przecie uczciwymi. Należałoby dla ich i gości dobra w ten sposób reformę przeprowadzić, żeby każdy z podających kelnerów, mógł od gościa swojego odbierać pieniądze. Toby choć w części ulżyło przykrej ich doli, gości zaś uchroniło od „sztabu“ przy płaceniu, koniecznego dzisiaj wskutek nawału żydostwa przy stolikach.

Skonfiskowano.

Skonfiskowano.

Ciekawa przepowiednia.

Przeżywamy obecnie chwilę, której całą doniosłość da się ocenić dopiero wtedy, gdy ją rozpatrywać będziemy kiedyś z odległości perspektywy historycznej. Pomimo tego wywołuje ona już teraz w polskiej duszy niecodzienne nastroje, sprawiające, że czyta się nie bez zainteresowania takie rzeczy, jak ta np., którą poniżej podajemy.

O. Grzegorz Felkierzamb, białoruski Jezuita (zmarły w Bordeaux we Francyi dnia 7 stycznia 1866 r.), bawiąc w Rzymie, opisał szczegóły cudownego pojawienia się bł. Andrzeja Boboli na Litwie, w liście prywatnym, który podajemy dosłownie z „Przeglądu Poznańskiego“:

W r. 1819 znajdował się w Wilnie O. Korzeniecki, Dominikanin, kapłan wysokiej świętości i sławny kaznodzieja. Walczył on nieustannie a z niezmordowaną gorliwością przeciw błędom schizmatyckim i to nietylko z kazalnicy, ale także w uczonych dziełach, które nań sprowadziły ze strony rządu rosyjskiego, zakaz miewania kazań, ogłaszania jakichkolwiek pism, ba, nawet spowiadania. Tak tedy zamknięty w klasztorze i skazany na nieczynność, biedził się w swojej samotności z myślą, że nic nie może dla chwały Bożej i zbawienia braci.

Owóż jednego razu, gdy był przyciśnięty smutkiem (zdarzyło się to w roku 1819, miesiąca i dnia nie pomnę), otworzył późno w wieczór okno swojej celi i patrząc w niebo, zaczął wzywać wielebnego Andrzeja Bobolę, ku któremu od dzieciństwa swojego czuł szczególniejsze nabożeństwo, chociaż jeszcze Kościół nie był tego męczennika na ołtarzach postawił. „O wielebny Andrzeju, mówił, wiele już lat przeszło, jak przepowiedziałeś wskrzeszenie nieszczęśliwej Polski. Kiedyż się ziści twoje proroctwo? Wiesz lepiej odemnie, z jaką nienawiścią schizmatycy prześladują naszą świętą wiarę i jak starają się nasz kochany kraj, twoją ojczyznę, do schizmy popchnąć. Ach święty męczenniku, nie pozwól na takie nieszczęście; wyjednaj u Boga miłosiernego litość dla biednych Polaków. Niech Polska stanie się znowu jednem królestwem, królestwem prawowiernem i Bogu podległem“.

Już było późno w noc. O. Korzeniecki skończywszy modlitwę, zamknął okno i chciał iść spać; aliści skoro się obrócił, ujrzał na środku celi poważną postać męską w ubiorze Jezuity. Ta postać ozwała się: „Stawiam się na twe wezwanie Ojcze Korzeniecki, jestem Andrzej Bobola. Otwórz jeszcze raz okno twoje, a dziwy obaczysz“. Chociaż nieco przestraszony, uczynił Dominikanin, co mu było rozkazane, i z wielkiem zadziwieniem ujrzał nie ciasny ogródek klasztorny, ale niezmierną przestrzeń, rozciągającą się do krańców horyzontu. „Płaszczyzna, którą masz przed sobą, mówił dalej wielebny Bobola, to okolica Pińska, śród której miałem szczęście ponieść męczeństwo dla wiary, przyjrzyj się, a dowiesz się o tem, co cię tak żywo obchodzi“. O. Korzeniecki zwrócił znowu oczy na krajobraz; tą razą płaszczyzna była pokryta niezliczonymi batalionami Moskali, Turków, Anglików, Francuzów, Niemców i innych ludów, których nie umiał rozróżnić. Wszyscy oni walczyli z zaciekłością bezprzykładną. — Zakonnik nie rozumiał, co to miało znaczyć, przyszedł mu w pomoc święty. „Kiedy, rzekł, ludzie doczekają się takiej wojny, za przywróceniem pokoju nastąpi wskrzeszenie Polski i ja zostanę uznany jej głównym patronem“.

Uradowany obietnicą, O. Korzeniecki zawołał: „O mój święty, jakże mogę mieć pewność, że to widzenie, te odwiedziny niebiańskie i ta przepowiednia nie są złudzeniem wyobraźni, snem jedynie“? — „Daję ci na to rękę“, odrzekł wiel. Andrzej, „widzenie twoje jest prawdziwe i rzeczywiste. Wszystko się tak stanie, jakem ci powiedział. Udaj się teraz na spoczynek, zaś abyś miał znak mojego pojawienia się, ślad dłoni mojej na stoliku twoim zostawiam“. To mówiąc, położył dłoń na stole i znikł.

O. Korzeniecki długo nie mógł przyjść do siebie; gdy się nieco uspokoił, podziękował z wylaniem Bogu i swojemu kochanemu świętemu za otrzymaną pociechę, potem zbliżywszy się do stołu, ujrzał wyciśnięty na nim ślad prawej dłoni męczennika. Pamiątkę tę ucałował stokroć zanim się spać położył. Nazajutrz ledwie się ocknął, pobiegł zaraz do stołu, aby się przekonać, ażali ślad cudowny pozostał, a widząc go równie wyraźnym jak w nocy, zbył wszelkiej wątpliwości. Zaczem zwołał do swojej celi wszystkich ojców i braci klasztoru i opowiedział im o niesłychanej łasce, jaka go spotkała. — Wszyscy wtedy oglądali wycisk dłoni przez wielebnego dla przekonania pozostawiony.

Że O. Korzeniecki żył w ścisłej przyjaźni z Ojcami naszego Towarzystwa, uwiadomił o wszystkiem Jezuitów wielkiego kollegium w Połocku, między którymi się znajdowałem. Opowiadanie całego zdarzenia słyszałem na własne uszy.

Rzeczą honoru Polaka jest dążyć do powstania jednej silnej a karnej organizacyi narodowej, obejmującej wszelkie stany i zawody. Robotnik pamiętać winien, że jego obroną i pomocą tylko „Bóg i Organizacya“, że należenie do niej jest sprawą jego własnej przyszłości, jego siły, jego honoru.

KRONIKA.

Posiedzenie Wydziału „Polskiego Związku Narodowego“ odbędzie się we wtorek dnia 22-go kwietnia o godzinie 8 wieczorem.

Ogólne zebranie robotników zakładu czyszczenia miasta Krakowa odbędzie się w salach „Polskiego Związku Narodowego“ we czwartek dnia 24 kwietnia o godzinie 7 wieczorem. Na porządku sprawy osobiste.

Gazownia miejska. Zebranie robotników Gazowni miejskiej i lampiarzy odbędzie się w sobotę dnia 27 kwietnia o godzinie 7 wieczór w sprawie przyznanych dekretów robotnikom przez komisyę elektryczno-gazową i stanowiska dyr. Dąbrowskiego. Następnie odbędzie się zebranie ściśle poufne dla powzięcia uchwały w sprawach organizacyjnych i mężów zaufania.

Administracya „Wawelu“ przypomina znowu wszystkim członkom Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“, by podawali każdą zmianę adresu, bo to jedyny sposób regularnego otrzymywania pisma.

Święcone Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“ odbyło się w dniu 30 marca przy szczelnie wypełnionych salach „Polskiego Związku Narodowego“. — Przybyłych witał prezes Radca Dr. Nartowski w towarzystwie prezesów poszczególnych Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“ i Mecenasa Dra Reklewskiego. Poświęcenia dokonał znany zaszczytnie w naszem mieście O. Bernardyn z zakonu OO. Karmelitów, który w podniosłem przemówieniu przedstawił znaczenie Zmartwychwstania Syna Bożego dla narodu polskiego i przyszłych jego losów. Po złożeniu życzeń zebranym przez prezesa i wskazaniu na znaczenie stowarzyszeń skupiających się pod sztandarem „Polskiego Związku Narodowego“, prześlicznie przemówił pełen zasługi na polu pracy społecznej ks. Wojewodzic, który wskazując zebranym organizacyę, jako jedyną drogę do zdobycia skarbów doczesnych i wiecznych, wyraził radość, że znalazł się w gronie tak bratersko zorganizowanych ludzi, którzy tak szczerze i serdecznie związani z sobą celami wspólnej pracy, mogą być wzorowym przykładem jak stowarzyszenie pojmować należy i jak w niem pracować. Z licznych przemówień, należy podnieść i szczerze podziękować prezesowi Stowarzyszenia im. Władysława Jagiełły p. Jondrze i prezesowi „Polskiej Organizacyi Zawodowej“ p. Marciniakowi, którzy rzucili kilka z entuzyazmem przyjętych myśli, dążących do dalszego rozwoju organizacyi. Imieniem polskiej młodzieży, idącej z ludem do walki o nigdy nie przedawnione prawa narodowe, przemawiał p. W. Zapała, wskazując drogi najpewniejsze do zdobycia podstaw rozwoju ekonomicznego w kraju i sposoby wyzwolenia robotnika od tych czynników, które zatruwają nasze życie codzienne i siłą się na zniszczenie nas moralne i materyalne. Piękny toast Mecenasa Dra Reklewskiego na cześć kobiet polskich, żon robotników, przyjęty z entuzyazmem przez zgromadzonych, udowodnił, jak robotnicy umieją cenić kobietę, która jedna jest im prawdziwą towarzyszką w walce o byt i w troskach o dobre wychowanie dzieci. Ogólny, serdeczny nastrój cechował zgromadzonych przy święconem, a ochocza zabawa, jaka przeciągła się do późnej godziny była dowodem, że nie różni ludzie, ale jedna rodzina się bawi i cieszy, że tak serdeczne węzły zostały zaciśnięte wśród ludzi, jeden cel i jedną drogę mających.

Z Gazowni miejskiej. Imieniem zorganizowanych robotników Gazowni miejskiej i lampiarzy wniósł 11 b. m. „Polski Związek Narodowy“ prośbę do komisyi elektryczno-gazowej na ręce Prezydyum magistratu, by robotnikom Gazowni miejskiej i lampiarzom zarobki ich tygodniowe i płace miesięczne wypłacano w zamkniętych kowertach, jak to ma miejsce we wszystkich fabrykach na świecie. W ten tylko bowiem sposób robotnicy Gazowni i lampiarze mogą wiedzieć ile i za co dostają, jeżeli na kowercie będą wyszczególnione dnie pracy, zarobek za nie należny i zanotowane różne a przez p. Dąbrowskiego praktykowane „wytrącania“. Sądzimy, że słuszne tutaj ich żądanie zostanie uwzględnione a komisya elektryczno-gazowa położy raz na zawsze kres niezadowoleniu przy wypłacie, w której dotąd robotnicy „nie mogą się wyznać“. Dzisiejsza wypłata płac robotnikom w Gazowni, dowodzi zupełnego „zacofania“ p. Dąbrowskiego, który nie wie dotąd, jak robotnikom wypłacają wszystkie fabryki zarobki, i któremu się ciągle jeszcze zdaje, że żyje co najmniej... w X wieku po Chrystusie. Na nim się stwierdza znany fakt, że w tych latach, które liczy, nie można już przyswajać ani postępu ani wiedzy, ale kurzyć fajeczkę podpalaną koksem „aus der alten guten Zeit“.

Samarytanin polski czy międzynarodowy? Głos lekarzy z dnia 15 kwietnia 1913 r, omawiając dotyczczasową działalność Samarytanina polskiego pragnie ujednostajenia i utrwalenia pracy. Sądzi więc redaktor p. Dr. Mikołajski, że Samarytaninowi wycisnąć trzeba piętno międzynarodowe i usunąć wyraz „polski“, który drażni redaktora, jak czerwona chustka byka. Słusznie twierdzi, że Samarytanin nieść musi pomoc wszystkim bez wyjątku, i tak też jest w rzeczywistości a wątpliwośś istnieje tylko w głowie Dra Mikołajskiego i bliższych jego przyjaciół. Ciężkie oskarżenie, że Samarytanin polski zapomnieć gotów o potrzebie niesienia pomocy rusinom i żydom, żeby zatem powstać musiał Samarytanin ruski i żydowski, jak pan redektor pisze z całą stanowczością odeprzeć musimy. **Samarytanin polski niesie pomoc wszystkim bez różnicy narodowości lub wiary.** Polak żaden nie strzeli do namiestnika, choćby to był rusin, niemiec itp. Panie Dr. Nykitowiczu nie wnoś więc walki narodowościowej do Samarytanina polskiego a pozostaw Polakom dorobek kulturalny dotąd w tym kierunku nabyty.

Przypomnienie. Członkom Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“ przypomina Sekretaryat, że w myśl uchwał Walnego Zgromadzenia „Polskiego Związku Narodowego“ z dnia 17 stycznia b. r. prawo do bezpłatnej pomocy lekarskiej i leków mają tylko ci członkowie, którzy należą do klasy E i opłacają wkładkę miesięczną w wysokości 2 kor., a z „Organizacyi Zawodowej“ należący do III klasy i opłacający tygodniowo 38 hal.

Kurs dla funkcyonaryuszy stowarzyszeń przemysłowych. Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego, Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, w porozumieniu z instruktorem Stowarzyszeń przemysłowych, urządza w czasie od 19—30 maja br. kurs informacyjny dla funkcyonaryuszów Stowarzyszeń przemysłowych.

O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać przełożoni, zastępcy przełożonych, komisarze stowarzyszeń przemysłowych oraz sekretarze stowarzyszeń przemysłowych z okręgu krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej, w razie wolnych miejsc mogą być też na kurs przyjęci kandydaci na sekretarzy Stowarzyszeń.

Podania zaopatrzone ostatniem świadectwem szkolnem i przez stowarzyszenie przemysłowe oraz władzę przemysłową (względnie zwierzchność gminną) potwierdzone, należy wnosić najpóźniej do 5 maja do dyrekcyi miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego, Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, ulica Franciszkańska 4.

TELEGRAMY.

Rzym. Stan Ojca św. z dniem każdym tak dalece się pogarsza, że każdej chwili może nastąpić katastrofa.

Konstantynopol. Rada ministrów pod przewodnictwem sułtana odbyła się wczoraj. Zgodzono się jednomyślnie na zawarcie pokoju z Bułgaryą a zwrócenie sił swoich przeciw Grecyi, Serbii i Czarnogórze.

Zofia. Sojusz z Serbią i Grecyą należy uważać prawie za rozbity.

Pola. Kilka okrętów austryackich przygotowanych do wyjazdu pod Cetynię.

Lwów. Reformę wyborczą można uważać za pogrzebaną. Namiestnik wniósł dymisyę. Kraj stanął po stonie biskupów.

Odpowiedzi Redakcyi.

W. S. Tarnopol. Steinbügel jest żydem. To może wystarczy.

R. W. Wiedeń. Najpiękniejsze kartki wyrobu krajowego o motywach narodowych, dostać można w Wiśle, ul. Batorego L. 4.

W. S. Zaleszczyki. W Krakowie nie ma fabryki nocników — handluje nimi tylko Radca miejski żyd Bazes. Adres jego może podać Magistrat.

A. D. Jasło. Prosimy się zwrócić do wzorowej i w najnowsze pisma opatrzonej „Drukarni mieszczańskiej“ p. Stanisława Tomaszewskiego przy ul. Bonerowskiej L. 6.

N. Z. Stryj. Organizacyą uczni rękodzielniczych kieruje w Krakowie ks. Kuznowicz T. J.

C. K. Rzym. Dziękujemy. Będzie drukowane.

NADESŁANE.

BACZNOŚĆ!

Niżej podpisany zwraca uwagę W. P. na nadzwyczajną swoją działalność. W każdem miasteczku i każdej wiosce, w miastach a zwłaszcza w Krakowie, mając przy każdej ulicy po dwie lub nawet trzy filie — mogę każdej chwili, bo od rana do późnej nocy służyć W. P. na każde jego zawołanie. Co więcej, mając przywilej od władz katolickich, jako uznanie mojej błogiej działalności, jestem nawet w święta i niedziele na usługi.

I nic dziwnego! Wszak ja zatrudniam miliony robotników w gorzelniach, browarach i winnicach, miliony drugie zatrudniam w restauracyach, knajpach, winiarniach, piwiarniach i karczmach. Mnie zawdzięcza swój byt cały aparat sądowniczy i policyjny, całe armie żandarmów, policyantów i adwokatów. Moją zasługą, że więzienia, domy karne i zakłady dla obłąkanych są przepełnione, ja pobudzam miłosierdzie ludzkie i podtrzymuję je, dostarczając bezustannie całych szeregów żebraków i ja, nie kto inny przeszkadzam przeludnieniu się ziemi. Za moim staraniem tysiące młodzieży, rokującej najlepsze nadzieje, życie sobie odbiera, miliony umierają wcześniej, niż powinni. Gdyby mnie nie używano pod postacią wódki, piwa lub wina, dzieci byłyby zdrowsze i nie marłyby tak wcześnie, ludzie mniej by płakali i nie znali niedoli.

Niechaj W. P. o mnie nie zapomina, bo skazałby W. P. sędziów, lekarzy, żandarmów, adwokatów, policyantów i dozorców więziennych na śmierć głodową, brakłoby nieszczęść rodzinnych i tragedyj codziennych, majątki pozostawałyby długo w jednych rękach a żydki nie zabierałyby roli chłopskich, domów mieszczan i majątków pańskich.

Jeżeli pan, chłop, czy książe mnie służy, to czemużby i W. P. nie miał być moim stałym odbiorcą? Wszak mnie słuchają książęta i rządy! Żadnego zdrowia, żadnego toastu nikt bezemnie nie wnosi, czy to chodzi o zdrowie chłopskie czy nawet głów koronowanych. Ja jestem wszędzie, w chatach i pałacach i ja jeden pochwalić się mogę, że nie ma zakątka ziemi, dokądbym nie dotarł!

Gdybym chciał wyliczać wszystkie zasługi moje, wszystkie zbrodnie, jakie spełniono wskutek używania mnie, gdybym chciał wyliczyć ile zrujnowałem rodzin, ile łez wylały żony i matki przez mężów swych pijaków, ile ludzi znajduje się bez chleba, w nędzy i bez dachu, wyliczaniu mojemu nie byłoby końca.

To też gdy spojrzę na biedę i nędzę ludzką, której jestem przyczyną, na ten upadek moralny społeczeństwa i ciągłe niszczenie rodzin, muszę z dumą powiedzieć sobie: „Jakżeż ja jestem potężny!

Alkohol
z cichym spólnikiem „Szatanem“.

Adres: Każda knajpa i restauracya — w Krakowie co drugi dom.

C. K. Austryackie Koleje Państwowe. C. K. Dyrekcya Kolei Państw. w Krakowie.

Do l. $\frac{418}{8}$ V — 1913.

ZMIANA
nazwy stacyi Huty Fryderyka — Sporysz.

Z dniem 1. maja 1913 r. zmienia się dotychczasową nazwę stacyi Huta Fryderyka—Sporysz, położonej na szlaku Zwardoń—Sucha na

SPORYSZ.

Kraków, w marcu 1913. C. K. DYREKCYA KOLEI PAŃSTWOWYCH.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stefan Schweichler.
Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie (Kopernika 8) pod zarządem A. Nowaka.